

Wynalazki Renata Piątkowska

Jak ja chciałbym zostać wynalazcą. Taki wynalazca nic nie robi, tylko siedzi sobie i myśli, a jak coś wymyśli, to zrywa się na równe nogi i woła: „Już wiem!”. A jak powie, co wie, wszyscy go chwalą, że taki mądry, i dziwią się, jak on na to wpadł. Martwi mnie tylko, że prawie wszystko już wymyślono. No bo tak, są już okręty i samoloty, hulajnogi i magnesiki na lodówkę. Nawet śmieciary, armaty i rodzynki w czekoladzie już są. Dawniej, gdy na świecie brakowało wielu fajnych rzeczy, było dużo łatwiej. Wystarczyło, że taki wynalazca posiedział chwilę, pomyślał i już mógł wołać: „Hura!”, bo wymyślił właśnie gumę do żucia albo chipsy cebulowe. A teraz co? Wszystko już jest. Chociaż, jak się tak dobrze zastanowić, to może nie wszystko? Może jednak warto spróbować? Usiadłem więc wygodnie, zamknąłem oczy, złapałem się za głowę i myślałem tak mocno, że aż cały poczerwieniałem. – Wiem! – zawołałem wreszcie uradowany. – Poduszki! Nie ma jeszcze usypiających poduszek! Takich, które głaskałyby po głowie i opowiadały bajki. Wystarczyłoby położyć się do łóżka, a poduszka już by mruczała do ucha, co tam było dawno temu, za siedmioma górami, za siedmioma lasami. Mogłaby zaśpiewać też coś cichutko albo połaskotać piórkiem po nosie. Tak, teraz pozostawało już tylko wymyślić, jak taką poduszkę zrobić. Jedyne, co przychodziło mi do głowy, to żeby wsadzić do poszewki babcie. Ona chętnie opowiada bajki, a czasem coś sobie podśpiewuje pod nosem. Nadaje się więc w sam raz. Właśnie chciałem poderwać się i wrzasnąć: „Hura! Jestem wielkim wynalazcą!”, gdy w progu pojawiła się babcia. Z trudem zamknęła drzwi, trzymając w objęciach torbę z zakupami. – Babciu, posłuchaj, mam świetny pomysł! – zawołałem i szybko opowiedziałem jej, na czym polega mój wynalazek. – Nic z tego. Nie chcę siedzieć w poszewce i udawać poduszki. Jestem za duża i nie mam piórek, za to kiedy ty już śpisz, mam pełne ręce roboty. Wymyśl lepiej coś, żebym nie musiała w kółko sprzątać i gotować – rzuciła przez ramię, znikając w kuchni. Zacząłem więc myśleć. Najpierw na siedząco z zamkniętymi oczami, potem leżąc i patrząc w sufit, wreszcie chodziłem tam i z powrotem po pokoju, mrugając tylko od czasu do czasu. Z tego wszystkiego przegapiłem dobranockę, ale opłacało się. Wieczorem miałem gotowy plan i natychmiast przedstawiłem go babci: – Jak wiesz, jestem wielkim wynalazcą i właśnie wymyśliłem, co trzeba zrobić, żebyś nie musiała w kółko sprzątać i gotować. – A to ciekawe – zainteresowała się babcia, a ja jej wszystko dokładnie wyjaśniłem: – Nie będziesz musiała zmywać naczyń, bo kupimy papierowe kubki i talerzyki. Gotować też nie musisz, bo będziemy jeść chipsy i

inne pyszności. Łóżek nie trzeba będzie ścielić, bo jak się zamknie drzwi do sypialni, to nie widać, że są rozkopane. Myć możemy się raz na tydzień i żeby nie brudzić ręczników, będziemy biegać po domu, aż wyschniemy. Na koniec dodałem, że jak się kupi wykładzinę w ciapki, to nie trzeba będzie odkurzać, bo na takiej nie widać śmieci. Wiem, co mówię, bo mamy taką w przedszkolu. – No – podchwyciła babcia – a jak nam się znudzą chipsy, to poskubimy sobie trawkę w ogrodzie, tak jak krówki, i wtedy nie trzeba będzie kosić trawnika. – Wyraźnie sobie ze mnie żartowała. – E tam – westchnąłem. Po pierwsze, chipsy nigdy nie mogą się znudzić, a po drugie, dorośli w ogóle nie znają się na wynalazkach